

PRACE JĘZYKOZNAWCZE 19

STUDIA POLONISTYCZNE

pod redakcją
Aliny Kowalskiej i Aleksandra Wilkonia

Uniwersytet Śląski



Katowice 1991

W ogłoszonym niedawno artykule *Czy istnieje fleksja?*¹ A. Bogusławski podniósł na nowo kwestię, która zdawała się już rozstrzygnięta po dość wyczerpujących rozważaniach na ten temat A. Heinza². Bogusławski nawiązał do radykalnej tezy Kuryłowicza, według którego „poszerzając zakres pojęcia fleksji do derywacji [tj. wyróżniając w niej derywację leksykalną i syntaktyczną – T.S.], można, jak widać, obejść się bez pojęcia fleksji”³. Uogólnienie to stało się możliwe dlatego, że uwzględniono w nim czysto funkcjonalny aspekt zjawisk językowych, niezależny od powiązań, tworzących „siatkę form i funkcji” języka (także termin Kuryłowicza⁴). Skądinąd trzeba przyznać, że odrębność fleksji na tle całego podsystemu morfologicznego w szczegółach nie rysuje się dostatecznie jasno mimo tylu świetnych pomysłów interpretatorskich w tym zakresie. Nawet tak istotne dla fleksji pojęcie paradygmatu wypadaloby na nowo przemyśleć i opatrzyć szczegółowszymi komentarzami. Podstawowy teoretyczny punkt wyjścia stanowią tu twierdzenia sprecyzowane przez Heinza, według którego w fleksji zarówno funkcje syntaktyczne, jak i semantyczne „pojawiają się [...] w sposób maksymalnie regularny, tzn. identyczny (pod względem jakościowym) i kompletny (pod względem ilościowym) obok każdego wyrazu podstawowego, należącego do danej (tej samej) klasy formal-

¹ „Studia Gramatyczne”. T. 8. Wrocław 1987. Tamże znajduje się artykuł R. Las-kowskiego: *Niektóre trudności i kwestie sporne w opisie fleksji języka polskiego*, zawierający obszerną polemikę z propozycjami Bogusławskiego.

² Chodzi tu o rozprawę: *Fleksja a derywacja*. W: *Język i językoznawstwo*. Warszawa 1988. Drukowana po raz pierwszy w „Języku Polskim” z 1961 roku.

³ Zob. J. Kuryłowicz: *Derywacja leksykalna a derywacja syntaktyczna (przyczynek do teorii części mowy)*. W: *Studia językoznawcze*. Warszawa 1987, s. 208. Praca ogłoszona wcześniej w *Esquisses linguistiques*. Wrocław 1960, przedruk w tomie: *Językoznawstwo strukturalne*. Red. H. Kurkowska, A. Weinsberg. Warszawa 1979.

⁴ Mówiąc o formie fleksyjnej, mam na myśli całokształt jej właściwości: brzmieniowych, morfemowych i funkcjonalnych.

no-znaczeniowej, [...] w konsekwencji tej regularności tworzą one zamknięty, ściśle określony układ”⁵. W ramach danego układu funkcjonalnego istnieją grupy całkowicie równoległe, związane z różnicami formalno-znaczeniowymi cechującymi nomina i verba, czyli paradygmaty fleksyjne, których poszczególne elementy wzajemnie się warunkują, tworząc również pod względem formy zamknięty układ⁶.

Jak widzimy, autor uznaje pojęcie powtarzalności zamkniętego układu za cechę definicyjną paradygmatu. Podobnie inni badacze⁷ wskazują na to, że jest to zbiór form fleksyjnych powtarzający się w danej klasie leksemów. Mówi się też, że jest to zbiór form „wzorcowych”.

Na ogół gramatycy przyjmują istnienie paradygmatów fleksyjnych za udowodnione *a priori*. Działa tu nie tylko odwieczna tradycja układająca słupki form, lecz i kompetencja badacza oraz użytkownika tworzącego serie form w tekstach. Wyabstrahowane z nich dają się one układać w określone rzędy i szeregi. Możliwość tworzenia form fleksyjnych ma, oczywiście, zawsze pewne granice, na ogół nieprzekraczalne dla większości leksemów danego języka. Stanowi to ogólnie akceptowany dowód istnienia podsystemu fleksyjnego, którego najistotniejsza część uwidacznia się w paradygmatyce. Zupełnie inną rzeczą jest natomiast wiedza o wewnętrznej strukturze paradygmatów. Wiedzy tej, niestety, nie nabywa się w zwykłym doświadczeniu językowym. Spróbujmy zatem przyjrzeć się bliżej kilku przynajmniej właściwościom przypisywanym strukturze paradygmatów fleksyjnych języka polskiego.

⁵ A. Heinz: *Fleksja a derywacja...*, s. 141.

⁶ Tamże.

⁷ Tak m. in. według autorów *Słownika terminologii językoznawczej* paradygmat (z gr. παράδειγμα ‘przykład, wzór’) jest to „wzór deklinacji lub koniugacji [...], zespół form fleksyjnych [...] powtarzających się równoległe w określonej klasie wyrazów.” Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański: *Słownik terminologii językoznawczej*. Warszawa 1968, s. 411. J. Tokarski wprowadza pojęcie „wyraz paradygmatyczny”, nazywając tak „zbiór wyrazów syntagmatycznych [tj. form wyrazowych w tekście], zestawiony według określonej zasady porządkującej” [gramatycznej, por. s. 19]. Definicja ta nosi piętno leksykologiczne; por. J. Tokarski: *Fleksja polska*. Warszawa 1973, s. 17—19. R. Laskowski paradygmatem fleksyjnym leksemu nazywa „zbiór form fleksyjnych leksemu, tzn. flektemów przysługujących danemu leksemowi, [...] wraz z przypisaną każdemu flektemowi formą tekstową [...] stanowiącą reprezentację danej formy fleksyjnej”. Flektemami nazywa morfemy fleksyjne. Autor rozróżnia paradygmat funkcjonalny leksemu („zbiór flektemów pewnego leksemu bez reprezentujących je form tekstowych”) i paradygmat formalny („zbiór form tekstowych reprezentujących formy fleksyjne leksemu”). *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Red. R. Grzegorzewski, R. Laskowski, H. Wróbel. Warszawa 1984, s. 116—119. Definicja ta uwzględnia różnice między formami systemu i formami tekstu. Sądzę, że do paradygmatu funkcjonalnego można by włączyć także gramatyczne cechy tematu. Nieco inaczej widziałabym ujęcie paradygmatu formalnego, składa się nań: 1) zespół gramemów fleksyjnych, 2) zespół morfemów zawierających te gramemy. Por. T. Skubalanka: *O pojęciu wariantu fleksyjnego*. W: „Z polskich studiów slawistycznych”. T. 6. Warszawa 1983.

Określenie, że paradygmatyczny zbiór form fleksyjnych stanowi zbiór zamknięty, nasuwa pewne wątpliwości. Kiedy się weźmie pod uwagę różne historycznie stany języka, zbiór ten wyda się układem zamkniętym jedynie relatywnie, w odniesieniu do danego konkretnego stanu (fazy rozwojowej) języka. Spostrzeżenie takie na pozór grzeszy oczywistością, wszak w historii języka zmienne okazywały się wszystkie składniki paradygmatów: zarówno kategorie kształtujące paradygmat (wystarczy przypomnieć zanik formalno-funkcyjnych kategorii aorystu, imperfectum, dualisu, wprowadzanie nowych, w tym np. męskoosobowość, imiesłów przysłówkowy), jak i formy składowe. Stare formy nagminnie wychodziły z użycia lub zmieniały funkcję, choć zdarzały się także zadziwiające relikty (w *ręku*, co prawda ze zmianą funkcji), nowe rodziły się przez transpozycję z innego wzorca (*-ach*, *-ami* w deklinacji męskiej i nijakiej rzeczowników), kontaminację (np. końcówka *-my* jako rezultat skrzyżowania się *-m* z zaimekiem *my*), zapożyczenie (*-a* w l. mn. typu *okręta*). Gwoli prawdy trzeba jednak stwierdzić, że niektóre konstrukty formalno-funkcyjne pozostawały takie same od wieków (jak np. reprezentowany przez niewiele leksemów typ deklinacji żeńskiej spółgłoskowej).

W przekroju synchronicznym granice zbioru paradygmatycznego mogłyby osłabiać lub burzyć oscylacje form. Zachodzi to głównie w polszczyźnie potocznej pod wpływem podłoża gwarowego i przy większej częstotliwości zjawiska może prowadzić do zmian systemowych, nie zawsze zresztą uznawanych przez normę, lecz już powszechnie używanych, jak odmiana typu *żeśmy zrobili*. Gdy zaś chodzi o niedostatecznie ściśle reguły systemu regulujące dystrybucję form obocznych, np. w dopełniaczu l. poj. i celowniku l. poj. rzeczowników męskich, reguły takie działają zawsze w określonym polu możliwości wyboru form językowych i świadczą nie tyle o rozchwianiu się zewnętrznych granic zbioru, ile o braku wewnętrznej stabilności. Fakt ten rzutuje niewątpliwie na strukturę paradygmatu, która przecież wymaga istnienia określonych relacji między poszczególnymi pozycjami paradygmatycznymi.

Kolejna kwestia wymagająca dokładniejszego omówienia dotyczy zasady porządkującej składniki zbioru. Z teoretycznego punktu widzenia zasada ta może mieć rozmaity charakter: może porządkować elementy składowe w sposób hierarchiczny lub też na podstawie opozycji, kontrastu bądź podobieństwa. Przyjmujemy, że układ paradygmatyczny nie powstaje na skutek działania czynników przypadkowych.

Właściwie zasada hierarchii panuje tylko w kategoriach gramatycznych organizujących paradygmaty. Rodzaj, osoba, liczba, czas itd.⁸ rozpadają się na podkategorie, których większość dotyczy całych paradygmatów jako jednostek fleksyjnych, nie zaś poszczególnych grup form wzorcowych wewnątrz zbiorów.

⁸ Por. J. Kobylńska: *Funkcjonowanie opozycji we fleksji języka polskiego*. W: „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”. T. 27. Kraków 1969.

Zdarzają się jednak i takie kategorie, które organizują właśnie mniejsze grupy form. W ten sposób wydzielają się podkategorie osobowości — nieosobowości, żywotności — nieżywotności, czego wyrazem są opozycje odpowiednich form fleksyjnych.

W obrębie paradygmatu formy znajdujące się na różnych pozycjach jako formy przypadków czy osób nie wykazują, moim zdaniem, cech opozycji. Jak wiadomo, opozycja zachodzi między różnymi jednostkami języka na tle ich ogólnego podobieństwa (funkcji, formy lub funkcji i formy). W tym sensie można mówić o funkcjonalnej opozycji form liczby lub o funkcjonalno-formalnej opozycji form obocznych jednego przypadku, np. miejscownika l. poj. rzeczowników męskich. Natomiast różne formy wyrażające kategorie osób i przypadków nie są względem siebie opozycyjne, lecz kontrastowe (z zastrzeżeniem, że termin „kontrast” nie został tu użyty jako równoznaczny z terminem „opozycja”). Jedynie w wypadku form osób 1. i 2. os. w stosunku do formy 3. os. w koniugacji można mówić o relacji opozycyjnej w obrębie podkategorii osobowości — nieosobowości, z tym że w taką relację wchodziłyby formy 3. os. tylko jako odniesione do innych desygnatów niż osoba ludzka.

Pozostaje do rozważenia problem, czy formy rozumiane jako odpowiednie układy częściowo tożsamy, częściowo podobnych lub różnych składników nie są względem siebie opozycyjne. Przypuszczenie takie rodzi się w wyniku traktowania formy fleksyjnej jako „czystej formy” pozbawionej gramemów. Jednakże takie formy w rzeczywistości nie istnieją, a opozycje widoczne między nimi mają charakter jednostronnie fonologiczny, nie zaś fleksyjny.

W tak wieloskładnikowych zbiorach, jak polskie paradygmaty fleksyjne część form mogą łączyć różnorakie związki, np. synonimii czy homonimii, część zaś nigdy się w takich relacjach nie pojawia, mimo że w fleksji ogromną rolę pełnią także czynniki czysto zewnętrzne: podobieństwa brzmieniowego czy podobieństwa jednego morfu formy. Szczególnie izolowana jest pod tym względem forma narzędnika w męskiej deklinacji rzeczownikowej, niektóre supletywne formy zaimków osobowych i wiele form koniugacyjnych, te ostatnie dzięki wielości składników morfologicznych tworzących te formy. Z drugiej strony takie np. formy mianownika i wołacza l. poj. rzeczowników często się wymieniają, występując w relacji rekursywnej. Mamy tu przykład synonimii fleksyjnej ograniczonej stylistycznie — tak np. mianownik l. poj. *Józiu* możliwy jest tylko w potocznej polszczyźnie. Przykładem synonimii ograniczonej kontekstowo (syntaktycznie) może być wymiennosc form dopełniacza i biernika rzeczowników — tych pierwszych używa się wtedy po zaprzeczonym orzeczeniu. Tego typu relacje uważałabym za opozycyjne.

Silnie zaznaczająca się w polskiej fleksji (i w ogóle słowiańskiej) homonimia (synkretyzm, homomorfia) form fleksyjnych zachodzi na zasadzie atrakcji czysto zewnętrznej między formami, choć przyczyny zjawiska mogą mieć

charakter merytoryczny. M. Honowska, która szczegółowo opisywała ten proces⁹, wskazywała zarówno na czynniki mu sprzyjające, jak i na ograniczające jego działanie. Nie ulega wątpliwości, że homonimia niszczy strukturę paradygmatu, ale też jest pośrednim dowodem na to, jak silne są więzi między poszczególnymi jego składnikami. Ogół form składowych paradygmatu stanowi w tym wypadku swoiste pole ścierania się analogii i różnic formalno-funkcyjnych. Tendencje do kontrastowania form lub — przeciwnie — do wyrównań analogicznych między nimi działają zwykle w granicach określonego zbioru, świadcząc tym samym o jego istnieniu jako osobnego językowego bytu. Opisywana tu gra elementów językowych toczy się zresztą zwykle na dwu krzyżujących się ze sobą płaszczyznach realizacyjnych systemu i uzusu języka¹⁰.

Spróbujmy teraz przyjrzeć się strukturze paradygmatu fleksyjnego z innego jeszcze punktu widzenia. Być może hierarchia pozycji paradygmatycznych dałaby się ustalić na podstawie przesłanek pozafleksyjnych, jakimi byłyby w wypadku deklinacji — funkcje składniowe, w wypadku koniugacji — ich funkcje komunikacyjne. Hierarchię tę tworzyłyby zatem pozycje centralne jako ważniejsze i marginalne jako mniej istotne. Taka interpretacja struktury paradygmatu znalazła odzwierciedlenie w opisywanym przez Kuryłowicza znanym podziale przypadków na gramatyczne, wchodzące w skład podstawowych relacji składniowych, i adverbialne. Zupełnie osobne miejsce w tym układzie zajmują formy wołacza¹¹. Czynniki pozafleksyjne mogą też decydować o wysokiej randze mianownika jako przypadku nominacji lub też o niższej randze werbalnych form grzecznościowych w stosunku do form nienacechowanych. Ponadto na plan pierwszy mogą się również wysuwać te formy, które są obciążone szczególną funkcją leksematyczną, funkcją reprezentacji leksemu, jak formy mianownika czy bezokolicznika, u przymiotników forma mianownika l. poj. rodz. m., u zaimków osobowych także formy mianownikowe itd.

Mniej wyraźnie rysuje się ranga osoby gramatycznej wyrażanej przez formy koniugacyjne. Z jednej strony ważne miejsce zajmuje w tym zbiorze forma 1. os. jako podmiotu mówiącego, z drugiej zaś — forma 3. os., na tej zasadzie, że jej pojemność gramatyczno-kategorialna jest znacznie większa niż pozostałych: reprezentuje ona zarówno osoby ludzkie, jak i nie-osoby.

Czynnikiem wspomagającym ustalenia hierarchiczne mogłaby się stać także częstość użycia danych form. Na czoło wysuwają się tu przypadki gramatyczne w deklinacji, z wyjątkiem celownika, oraz 3. os. w formach czasownikowych¹².

⁹ W pracy *Problemy historii fleksji słowiańskiej na tle nowszych ujęć synchronicznych*. Wrocław 1975.

¹⁰ Szerzej na tle historycznym omawia je I. Bajerowa, por. m. in. pracę *Rola związku formy z funkcją w ewolucji polskiego języka literackiego*. W: „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”. T. 26. Kraków 1968.

¹¹ Por. uwagi J. Tokarski: *Fleksja polska...*, s. 106 i nast.

¹² Por. m. in. W. Bryłowa: *Paradygmat rzeczownika polskiego w ujęciu statystycznym*. W: „Z polskich studiów slawistycznych”. T. 5. Warszawa 1976.

Przejdźmy z kolei do innego zagadnienia. Spotykane w literaturze naukowej definicje paradygmatu zgodnie z etymologią terminu sygnalizują wzorcowy charakter zbioru. Nasuwa się pytanie, co to właściwie oznacza. Jak sądzę, oznacza to przede wszystkim ograniczenie bądź całkowite zniesienie możliwości językowego wyboru, a więc przymus użycia takiej a nie innej formy przy produkowaniu tekstu, czyli przy tworzeniu zdania. Ale istnieje jednak — dodajmy — szeroko pojęta synonimia jednostek językowych, która nie obliguje mówiącego do użycia jednej określonej formy fleksyjnej, którą można do pewnego stopnia jakoś wyminąć. Okoliczności uruchamiania tej synonimii nie zostały dotąd systematycznie opisane, chociaż są powszechnie wiadome i stosowane, co najwyżej zajmuje się nimi tzw. praktyczna stylistyka. Chodzi tu o możliwość użycia formy *ojcowski* zamiast *ojca* w projektowanym wyrażeniu *dom...*, a także o takie wypadki, kiedy możemy w toku zdania opuścić jakąś formę fleksyjną, ponieważ została już wymieniona w poprzednim zdaniu, ponieważ jest wiadoma itp., chodzi też o synonimie zaimkową. Brak zaimków czasownikowych w systemie języka dowodzi, że synonimia form werbalnych wykazuje znaczne ograniczenia, co jest, oczywiście, zrozumiałe ze względu na ich funkcje predykatywne.

Relacje wewnątrzparadygmatyczne realizują się na różnych piętrach strukturalnych paradygmatu. Elementarną płaszczyznę stanowi tutaj „obszar” formy fleksyjnej z podstawowymi jednostkami struktury, jakimi są temat i afiksy fleksyjne. Istnienie względnie jednolitego tematu i charakterystycznego zespołu afiksów, w tym końcówek, warunkuje spoistość układu paradygmatycznego. Spoistość tę konstytuują również odpowiednie dla danego paradygmatu zbiory gramemów. Co do tematu niezależnie od tego, że reprezentuje on odmieniany leksem, pełni ponadto ważną rolę formotwórczą dzięki obciążeniu znaczeniami kategoriałnymi¹³. Temat wyznacza również dobór odpowiednich końcówek, m.in. poprzez charakterystyczny dla danej pozycji wygłos. Wszystkie te współzależności jednostek składowych powodują, że kształtuje się w taki sposób określony typ paradygmatu. Trzeba jednak i w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że wyodrębnienie się paradygmatu jako typowej jednostki systemu staje się możliwe tylko na tle innych sąsiadujących z nią w układach wyższego rzędu (np. paradygmatu czasu teraźniejszego na tle innych paradygmatów czasowych danego leksemu).

Jak soczewka pojedyncza forma fleksyjna zdaje się odbijać w swojej strukturze całą złożoność podsystemu, do którego należy.

Niejasno przedstawia się proces tworzenia i używania form fleksyjnych, ujmowany nie od strony produktu zdaniowego, lecz *in statu nascendi*. Jest rzeczą nieprawdopodobną, by użytkownik języka w trakcie posługiwania się

¹³ Zagadnienia te były przedmiotem obronionej ostatnio rozprawy doktorskiej P. Krzyżanowskiego: *Temat w fleksji polskiej (tematy rzeczownikowe)*. [Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. Lublin 1989].

nim uświadamiał sobie naraz wszystkie plany organizacji układu paradygmatycznego. Przypuszczalnie jądrowy schemat gramatyczny polskiego zdania narzuca „na wejściu” dwie, najwyżej trzy podstawowe kategorie zdaniotwórcze, zakładające wybór osoby, czasu i przypadku. Włączanie dalszych znaczeń kategorialnych w przewidywane zdanie i wyrażanie ich za pomocą odpowiednich form fleksyjnych następuje zapewne w kolejnych fazach operacji zdaniotwórczej.

Morfemowa synteza formy fleksyjnej może przebiegać tak automatycznie, tak podświadomie, że wprost niezauważalnie. Przypuszczalnie w wypadku leksemów często używanych może do niej w ogóle nie dochodzić, tzn. nie wypreparowuje się tematu i nie dobiera doń odpowiednich afiksów, nie buduje się formy, lecz się jej używa w gotowej postaci. Mimo to jednak nie wydaje się, by użytkownik za każdym razem nie uświadamiał sobie znaczeń kategorialnych leksemu, który chce wprowadzić w zdanie. Bez tego nie można byłoby dokonywać wyboru typu paradygmatu, w którego obrębie funkcjonuje dana forma. Przy formach obocznych konieczne okazują się także inne dodatkowe informacje o strukturze formy. Należy sądzić, że uzasadnia to wówczas syntetyzowanie formy z elementów morfemowych. Ponadto proces syntezy zdaje się stale towarzyszyć użyciu leksemów mało znanych. Być może, formy koniugacyjne częściej niż inne tworzone są *ad hoc*.

Jakkolwiek jednak przebiegają opisywane tu procesy, nie ulega wątpliwości, że odbywają się one na wielowymiarowym tle strukturalnym paradygmatyki danego języka fleksyjnego.

Dla opisu tego tła niezmiernie pożyteczne okazuje się wprowadzenie pojęcia typu paradygmatu¹⁴. Gdy zaś chodzi o polską fleksję, panuje w niej swoista zasada równowagi strukturalnej: przy wielości form istnieje dążenie do ograniczania typów paradygmatów. Taką tendencję rozwojową systemu fleksyjnego potwierdza w pełni historia języka. Każe to nam bardzo ostrożnie budować typologiczne charakterystyki współczesnej fleksji, by nie mnożyć zbytecznie bytów w postaci nie istniejących w rzeczywistości układów paradygmatycznych.

¹⁴ Specyfikacją pojęcia typu nie będę się w tym szkicu zajmować — zasługuje ono na odrębną, obszerniejszą analizę. Musiałoby wtedy wchodzić w grę takie aspekty paradygmatu, jak oryginalność zbioru na tle zbiorów pokrewnych, wyrażająca się w stałej charakterystycznej sumie składników, oraz powtarzalność układu w kolejnych realizacjach tekstowych, nie doraźna, lecz utwierdzona normą i uzusem; może jeszcze jakieś inne właściwości. Już po napisaniu tego artykułu dotarłam do pracy W. Gruszczyńskiego: *Paradygmat i pojęcia pokrewne* (W: „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”. T. 41. Kraków 1988) w której autor podaje następującą definicję typu paradygmatycznego: „zbiór wszystkich klatek sieci paradygmatycznej [nb. oprócz sieci wyróżnia jeszcze wzorzec paradygmatyczny — T. S.] wypełnionych częściowo na jeden z możliwych sposobów”, tj. „różnych wypełnień sieci realizowanych przez system językowy” (s. 172). Typologia Gruszczyńskiego opiera się na koncepcji „wyrazu paradygmatycznego”, o czym wcześniej J. Tokarski (*Fleksja polska...*) i Z. Saloni w licznych swoich pracach (zob. bibliografię u W. Gruszczyńskiego).

Тереса Скубальанка

НЕСКОЛЬКО ЗАМЕЧАНИЙ О СТРУКТУРЕ ФЛЕКТИВНОЙ ПАРАДИГМЫ

Резюме

Обращаясь к мнениям, выраженным в работках А. Хайнца и И. Куриловича, а в последнее время А. Богуславского и Р. Ляковского, автор в своей статье проводит анализ понятия флективной парадигмы на примере польского материала. Рассматривает, в частности, сомнения, связанные с дефиницией парадигмы как замкнутого множества флективных форм. Ряд замечаний посвящает также проблематике, связанной с существованием принципов, упорядочивающих составные элементы множества с особым учетом принципа оппозиционности флективных форм. Другим вопросом, рассматриваемым в статье, является возможная иерархия парадигматических позиций. Кроме того в размышлениях автора появляются проблема образцовости парадигмы и проблемы, связанные с образованием типов польских флективных парадигм.

Teresa Skubalanka

A FEW REMARKS ON THE STRUCTURE OF THE INFLECTIONAL PARADIGM

Summary

With reference to the opinions expressed in the works of A. Heinz and J. Kurylowicz, and more recently of A. Boguslawski and R. Laskowski, in this article the author makes an analysis of the conception of inflectional paradigm basing on Polish material. Consideration is given, among other things, to the doubts associated with the definition of the paradigm as a closed set of inflectional forms. A number of comments deal also with the problem matter involved with the existence of principles ordering the constituents of this set, taking particular account of the principle of oppositional inflectional forms. Another matter discussed in this article is the ultimate hierarchy of paradigmatic positions. In the author's considerations there also appears the problem of the model status of the paradigm and again of questions associated with the shaping of types of Polish inflectional paradigms.